Nr. 30. OLSZTYN, sobota 11 kwietnia 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w uliey Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Niemiecka para cesarska bawi jeszcze wciąż we Włoszech i zwiedza rozmaite miasta. W tych dniach przybyła do starożytnego miasta włoskiego Syrakuz. Tam zgotowano tak na lądzie jak i na morzu parze cesarskiej świetne przyjęcie. Gdy para cesarska wjeżdżała do miasta, publiczność chciała nawet wyprządz konie i powóz cesarski własnemi rękami ciągnąć, do czego jednakże nie dopuszczono. Zapał publiczności był niesłychany. Para cesarska była dowodami tej wielkiej sympatyi mocno wzruszona.

— Socyalistyczna trucizna bywa coraz śmielej zaszczepiana w serca maluczkich. Katolicka „Germania“ podaje, że w pewnej książce z opowiastkami dla dzieci pomiędzy innemi uniewinniają poprostu złodziejstwo. Dosłownie wydrukowano w owej książce co następuje: „Jest prawdą, że w prawach wielkich panów stoi napisane: „Nie będziesz kradł“. Jednakże to przykazanie nie jest przykazaniem Boskiem, jest to dziełem „wielkich panów“. Nie można się dziwić, że taki zasiew może wydać w przyszłości okropne w swych skutkach żniwo. Tylko jedynie religia i prawdziwe chrześciańskie wychowanie może uratować społeczeństwo przed przewrotnemi naukami socyalistycznemi, którzy z całemi siłami starają się zaszczepić swe zgubne zasady w serca młodych pokoleń.

— Anarchistom w Niemczech zaczynają znowu ostrzej na palce patrzeć. Anarchista Robert Hentschel został wydalony z księztwa Anhalt dla tego, że był już kilka razy karany. W Karlsruhe, Manheimie i wielu innych miastach w Badenii odbyto w tych dniach w pomieszkaniach anarchistów rewizye i pozabierano rozmaite druki i pisma treści anarchistycznej.

— W ostatnich dniach przed świętami zdarzyło się kilka pojedynków w Berlinie. Panowie strzelali do siebie, bo się obrazili. Pewien teść strzelał się z zięciem własnym. Pojedynki są niechrześciańskie i wprost głupie, albowiem przy nich nie ten zwycięży, kto ma sprawiedliwość za sobą, tylko ten, kto lepiej strzelać potrafi. Gdyby chłop z chłopem na siekiery się bili i jeden drugiego zranił lub zabił, z pewnością wielce surowa kara by go nie minęła. Lecz gdy panowie na życie sobie nastają kulą, to niby coś innego. Sądy, jeżeli ukarzą, to lżej, a zazwyczaj skazani całej kary nie odsiedzą. Trzeba pojedynki tak samo karać, jak proste zabójstwo, a zaraz ustaną.

— Przeciwko przymusowym ślubom cywilnym mnożą się coraz liczniejsze protesta z powodu nowego kodeksu cywilnego, jaki ma być zaprowadzony w cesarstwie niemiemieckiem. Mnóstwo petycyi przesyłają do parlamentu, aby usunięto śluby cywilne. Zwolennicy ślubów cywilnych podnoszą, że kiedy 20 lat śluby cywilne się utrzymały, to i nadal powinny istnieć, to jest jedyny argument za ślubami cywilnemi. — Tymczasem petenci zaznaczają, iż śluby cywilne są pozostałością walki kulturnej, a kiedy walkę kulturną jako zgubną usunięto, więc też powinny być śluby cywilne usunięte. Naród chrześciański nic nie chce wiedzieć o ślubach cywilnych, a nawet jest im stanowczo przeciwny. Petenci w dalszych wywodach słusznie zauważają, że śluby cywilne są produktem francuzkiej rewolucyi i naturalistycznych zapatrywań na świat, oraz zdążają do podcięcia wpływu Kościoła i religii; prawa zawsze działają w duchu z jakiego wyszły, dla tego też śluby cywilne oddziałują burząco na chrześciańskie zapatrywania na małżeństwo; ztąd coraz więcej mnoży się rozwodów małżeńskich. Stwierdzono dalej, że na całą ludność 96 procent bierze śluby kościelne, a tylko 4 procent zadawalnia się ślubami cywilnemi. Wobec tego powinny śluby cywilne być skasowane.

— Zjazd pomocników handlowych w Berlinie zgromadził tłumne zastępy delegowanych i uczestników ze wszystkich części Niemiec. W imieniu kobiet przemawiała Klara Haase z Berlina, przedstawiając nędzę sprzedawaczek, które nie mogą wyżyć z tego, co zarobią. Pracować muszą za wiele na dzień, w źle wietrzonych, zakurzonych pokojach, co dziewczętom mianowicie na zdrowiu szkodzi. Sprzedawaczki myślą też o zorganizowaniu się i przystąpieniu do socyalistek, które żądają równej płacy z mężczyznami.

Rzym. Ojciec święty Leon XIII z nastaniem piękniejszego i miłego powietrza, jakie tam obecnie panuje, podjął znów zwykłe przechadzki po ogrodzie watykańskim, jakich od czterech miesięcy zaniechał. Podczas zimy nie wychodził Papież wcale, albo bardzo rzadko za poradą lekarzy, gdyż wilgotne powietrze mogłoby nabawić łatwo przeziębienia. Miał także inne przyczyny Ojciec św. dla których się nie przechadzał. W zaprzeszłą niedzielę, jako palmową wręczono Ojcu św. z klasztoru Kamaldoleserińskiego wspaniałą palmę, jaką wedle tradycyi corocznie Ojcu świętemu wręczają.

— We Wielką sobotę przyjmował Papież na osobnej audyencyi księżną Henrykową, żonę księcia Henryka pruskiego, brata cesarza. Przyjęcie miało bardzo uroczysty charakter i trwało przeszło pół godziny.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z parafii klebarskiéj.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bardzom się ucieszył, że znalazłem aż dwie korespondencye w Gazecie na Święta. Najmiléj bowiem czyta się rzeczy z naszych stron, to też kiedy Gazeta przyjdzie, to najprzód patrzę, czy jest jaka korespondencya. Ale kto korespondencye rad czyta, powinien i sam czasem jednę napisać. Tak też i ja poczuwam się do tego, bo już dawno nic do Gazety nie pisałem. A pytajmy się, czemu tak Czytelnicy mało do Gazety piszą? Oto lenistwo jest tego przyczyną. Lenistwo zaś jest ciężkiem grzechem i człowiek nie ma próżnować nawet w niedzielę. Ale w niedzielę ma się pracować dla duszy, dla serca i umysłu. Znałem pewnego gospodarza, który już nie żyje, Panie świeć jego duszy! Ten gdy wstał w niedzielę rano, to najprzód pozaglądał do obory, do swéj chudoby i do czeladzi, a gdy wszystko było w porządku, wtedy powrócił do izby, wziął książkę i Godzinki do Najśw. Panny wyśpiewał, a następnie szykował się do kościoła. To było do południa. Po południu znowu wziął książkę Żywoty Świętych Pańskich albo inną dobrą książkę i swoim domownikom czytał, a potém dał domownikom czytać a sam słuchał. W końcu wszyscy zmówili Różaniec i każdy poszedł do swojego oprzętu. Daj Boże, aby wszyscy tak robili, czy gospodarze czy rzemieślnicy.

Ale mało pewno ludzi, co w ten sposób niedzielę przepędzają. Nasza Gazeta woła: Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku, ale kto o to dba? Niejeden przeczyta to sobie i pomyśli zaraz: do tego nie mam czasu. A tu cała niedziela po południu jest do tego. Są wprawdzie jeszcze i ludzie, którzy dbają o to, aby ich dzieci po polsku umiały. Zeszłego lata trafiłem się do Wartemborka właśnie w tę niedzielę, kiedy dzieci po raz pierwszy przystępowały do Komunii św. Zwykle ksiądz dzieci się pyta, czy odrzekają się czarta przeklętego. Tak najprzód spytał się ksiądz po niemiecku, to odpowiedź ledwo słychać było. Kiedy zaś ksiądz zapytał się po polsku, to dzieci gromadą tak krzyknęły: Odrzekamy! że mi ledwo surdut z barów nie zleciał. Uradowałem się, że tak w wartemborskiéj parafii rodzice dbają o swoje dzieci i że tam polski duch jeszcze żyje. Daj Boże, ażeby wszystkie dzieci polskich rodziców takie żwawe były i swoją rodzicielską mowę do śmierci zachowały.

W końcu zachęcam Czytelników, aby też więcéj korespondencyi do Gazety pisali zwłaszcza z naszych stron, bo przez to Gazeta staje się ciekawszą. Przez wzajemną wymianę myśli wzajemnie się poznajemy i niejednę sprawę omówić możemy ku naszemu pożytkowi. Stały czytelnik.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Tak jak już w przeszłym roku dla odgrodzenia połowy kościoła katedralnego w Pelplinie nie mogła się przy rezurekcyi odbyć wspaniała procesya, lecz ograniczyć się musiała na pochód od Grobu Pana Jezusa do tymczasowego głównego ołtarza. — W pierwsze Święto Wielkanocne odprawił najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym pontyfikalną sumę. — Ks. wikary Albin Kistowski,

który w ostatnich miesiącach wyręczał chorego kuratusa w Chojnicach, ustanowiony został drugim wikaryuszem w Czersku. Wikaryusze: ks. Antoni Dylewski i ks. Bronisław Katlewski pozostają na swych posadach we Wielu i Brusach, a ks. Franciszek Okoniewski przeniesiony nie do Brus lecz do Kiszewy.

Poznań. W Wieleniu odbywała się misya od 7 do 15 marca południa dla Polaków, a od 15 marca z południa do 18 marca dla niemieckich katolików. Przewodniczyli Ojcowie Redemptoryści: Janaszek, Styka i Meissner.

Berlin. † W Wielki Piątek zmarł tu w klasztorze dominikańskim na Moabicie opatrzony Sakramentami śś. O. Piotr (Bremer), Dominikanin, licząc lat 62.

Francya. W nocy z 28 na 29 marca spalił się w Lille kościół Zbawiciela, jeden z najpiękniejszych zabytków starożytnych tego miasta, pochodzący z XIV stulecia. Ogień wybuchł w dzwonnicy, gdzie robotnicy, zatrudnieni reparacyą przy dzwonach, zostawili rozpalone węgle. Ledwie z narażeniem życia księża wynieśli Najśw. Sakrament, jako też drogocenne przybory kościelne. Ucierpiał tu mocno szpital Zbawiciela, stykający się z kościołem. Sześciu chorych umarło wśród zamieszania. Straty materyalne wynoszą półtora miliona franków; kościół był zabezpieczony na 1 milion i 200000 fr. — Pół miliona pań francuzkich wysłały do Izby poselskiéj prośbę, aby uchwaliła już przez senat przyjęty wniosek o urządzenie narodowéj uroczystości na cześć Dziewicy Orleańskiéj Joanny d'Arc. Podpisy tworzą 20 okazałych tomów.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowego, który codzień do każdéj wioski przychodzi.

Kto się spóźnił z zapisaniem Gazety, temu na żądanie wyślemy numera jakich z początku kwartału nie odebrał.

Prosimy teraz jeszcze o liczne zapisywanie Gazety.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W nocy na pierwsze Święto Wielkanocne wybuchł u posiedziciela Gowora w Gronitach ogień, który tak szybko się rozszerzył, że zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze, a nadto spaliło się 7 owiec, 9 jagniąt i 2 świnie. Przyczyna pożaru nieznana.

— W świni zabitéj tu w szlachtuzie dnia 4-go b. m. znaleziono trychiny. Strata ztąd nie wynikła, gdyż świnia była zabezpieczoną.

— Landrat naszego powiatu wyjechał na 6 tygodni i zastępuje go deputowany powiatowy p. Bähr z Ramsowa.

— W sobotę utopił się w Łynie dragon Godlewski od tutejszéj załogi, narobiwszy sprzeniewierzeń. Ciało wydobyto z wody w pierwsze Święto Wielkanocne. G. usiłował się poprzednio powiesić.

— Przy wykopywaniu fundamentów naprzeciw starego cmentarza znaleziono znaczną ilość kości ludzkich.

— Targi na remonty odbędą się w tym roku: 29-go kwietnia w Rastemborku, 2-go maja w Szczytnie, 4-go maja w Olsztynie, 5-go w Morągu, 9-go w Pruskim Holądzie, 20-go w Biskupcu, 26-go w Brunsberdze, 1-go czerwca w Ostrudzie, 28-go w Korszach.

— Droga pomiędzy Olsztynem a Lykuzami została zamkniętą z powodu brukowania.

— Falb znowu przepowiada powietrze na kwiecień, ale że raz nie sprawdził, więc mu drugi raz chyba nikt wierzyć nie będzie. Od połowy kwietnia mają być śniegi, deszcze i burze na przemiany. 27 kwietnia ma znowu być dzień »krytyczny« pierwszego rzędu.

— Dzieci urodzone w czasie od 1-go kwietnia 1889 do 1 kwietnia 1890 r. należy bezzwłocznie zameldować do szkoły; przyjęte mogą być i takie dzieci, które dopiero 30 września br. kończą 6 rok życia.

— Z izby karnej. Dnia 8 kwietnia skazany został chałupnik Andrzej J. z Brunswałdu na 4 miesiące więzienia. Ukradł on kilka desek pozostałych od budowli nowego kościoła w Brunswałdzie. J. otrzymał już 22-lutego tego roku 9 miesięcy więzienia za powtórne kradzieże.

— Na żądanie prokuratoryi podajemy dziś w polskim tłómaczeniu wyrok, skazujący redaktora naszej Gazety na 20 m. kary i koszta za powtórzenie za berlińskimi gazetami wiadomości o wyszydzaniu komunii przez pewnego podoficera. Kara i koszta zostały nam jednakże podarowane na mocy ułaskawienia cesarskiego z 18-go stycznia tego roku.

— Obuwie dla wojska ma być odtąd dostarczane przez rzemieślników prywatnych, a nie wojskowych, jak było dotychczas. Pokasowane będą zatem pułkowe warsztaty szewskie, a szewcy odsługujący wojskowość, brani będą do ćwiczeń z bronią w ręku porówno z innymi żołnierzami. Dawno powinna była ta zmiana nastąpić, bo wojsko, opłacane kosztem obywateli państwa — powinno tymże obywatelom pozwolić na zarobek. W sejmie posłowie rozmaitych stronnictw dawno o to się upominali i nareszcie rząd był zniewolony ustąpić i przyznać, że posłowie przemawiali w słusznej sprawie.

* **Gedajty.** Przy wyborach do rady gminnéj wybrano jako pierwszego radnego kelmera p. F. Biernatowskiego, na ławników pp. F. Biernatowskiego, F. Pikowskiego i J. Kumpowskiego.

* **Z reszelskiego** opisują do olsztyńskiego »Volksblattu«, że tam po otrzymaniu formularzy celem ułatwienia w danym razie mobilizacyi, ludzie po wioskach myśleli, że już wojna wybuchła. W obwodzie urzędowym Sturmhübel bito na wojnę we dzwony, a chłopi rzemieślnicy i parobcy rzucali robotę i maszerowali na dworzec w Byszdorfie, aby się stawić do komendy wojskowéj w Rastemborku. W wiosce Samłack również bito we dzwony na wojnę, a niektórzy z gorliwszych walili się prosto na dworzec do Bergenthal, aby się stawić do wojska. Kobiety w płacz i lament, który wprawdzie długo nie trwał, bo gdy się

Czarny Turek.

(Ciąg dalszy)

— Ruszaj! — krzyknąłem wesoło — może trafimy na drogę.

— Trafimy, trafimy przecie. Toż tu naokoło wsi dróg bez liku; na którą bądź wyjedziemy.

Ruszyliśmy na oślep, dokąd Bóg poprowadzi. Drogę mieliśmy miękką i szeroką. Wesoło byłoby, co prawda, jechać, bo co raz to wpadaliśmy w jakieś rowy, z których wydrapywaliśmy się ze śmiechem i żartami. Ale mróz nie drzemał, załaził nam wszędzie. Szczególniej dokuczał mi w nogi ręce i nos, pocztylionowi zaś w uszy i cały tułów. Koniska biedne drżały, posłuszne wszakże, szły ze spuszczonemi łbami, brnąc w głębokich zaspach śniegu.

Wesołość nie opuszczała jeszcze pocztyliona, dzwonił biedak zębami, ale dodawał sobie wytrwałości i odwagi żarcikami. Między innemi, opowiedział mi o jednym żołnierzu, co to do domu przyszedłszy z wojska po 25-letniej nieobecności, a nie zastawszy nikogo ze swoich przy życiu, znowu w świat drapnął, dokąd go oczy poniosą. Szedł, szedł, aż zaszedł bardzo daleko, przed bramę jakiegoś pięknego pałacu, patrzy, a tam stoi na warcie młodzieniaszek jakiś, do anioła podobny... Pyta go więc żołnierz:

— A co to za pałac?

A ów młodzieniaszek odpowiada mu:

— Raj, kochanku, raj...

— Fiu-fiu! — myśli sobie żołnierz — ot, dokąd się to zalazło...

— A wódkę macie — pyta się dalej żołnierz.

— Nie, nie mamy — odpowiada mu anioł z uśmiechem.

— A piwo jest?

— Ani piwa niema.

— A tytuń, no, chociażby machorka?

— I tego niema...

— Hm, co mi też po takim raju! — Skłonił się pięknie aniołowi, zawrócił się w drugą stronę i poszedł.

Chciał mi pocztylion opowiadać dalej, jak żołnierz ów podróżujący do piekła trafił i jak tam djabłów oszukiwał; ale przy pierwszem jego słowie wpadliśmy w rów głęboki, a cały śniegiem napełniony. Uderzyłem się bokiem o bardzo coś twardego i zleciałem z konia. Pocztylion utrzymał się jakoś na koniu, ale mu w nos wpakował się jakiś korzeń. Po wydrapaniu się z dziury biedak długo w nosie świdrował, kichał i kaszlał. Ja tymczasem trzymałem się za bok, a biedne koniska parskały.

Wsiadłem wreszcie na konia i ruszyliśmy dalej, ale już z wielką ostrożnością, żeby znów nie dostać się do jakiego dołu. Jechaliśmy długo w milczeniu.

— Pan Bóg mnie skarał, odezwał się nakoniec mój towarzysz, trzeba było nie pleść głupstw.

— I ja tak myślę, odezwałem się.

Żarty żartami, ale mnie się już na płacz prawdziwy zbierało, bo ani drogi żadnej, ani światełka żadnego nigdzie nie widać. Co chwila tylko pędziły przed nami olbrzymie słupy śniegu, a wiatr wył, jęczał. Zacząłem strasznie coś stygnąć i na całem ciele drzeć. Pocztylion skarżył się również na to samo.

Stopniowo wpadaliśmy w głęboką zadumę. Różne myśli snuły się nam po głowach, ale nie chciało się już ich wypowiadać.

Może w kilka godzin po owym wypadku w dole, błądząc i nie znalazłszy żadnej drogi, ziębnięci do szpiku, milczący, zgnębieni na duchu, zatrzymaliśmy się wśród pola.

— No, co będzie? — spytałem drżącem głosem pocztyliona.

— Co będzie? — odpowiedział po chwili, a to, że wypadnie nam tu kości swoje złożyć. Tyle tu już pozostało ludzi, pozostaniemy i my. Będzie nam wszystkim weselej pod ziemią.

Uważałem jeszcze te słowa pocztyliona za żart; wszakże dreszcz trwogi przeszedł mi po całem ciele.

— Jakto? — zapytałem pospiesznie.

— A tak to! djabli nas zanieśli w taką stronę, że ani człowieka, ani nawet — psa tu...

— No-no-no! — nalegałem na pocztyliona, ruszaj, bracie, dalej! Pan Bóg jest miłosierny, wyprowadzi nas na jaką drogę.

pomyłka wyjaśniła, chłopi już w nocy z »wojny« wrócili. Było wiele śmiechu i radości z tych gorliwych wojaków.

* **Wielbark.** Jak wiadomo, posiada nasz kościół jeszcze z czasów ks. proboszcza Szadowskiego bardzo piękny grób święty. Szczególnie wieczorem wygląda oświetlony cudnie. W Wielki Piątek był kościół napełniony wiernymi i ciekawymi. — Jedyny na miejscu browar idzie dnia 21 kwietnia na subhastę. — W niezbyt długim czasie może i nasze miasto dostanie kolej żelazną. Dnia 21 marca zaproponował hr. Mirbach w Izbie panów wybudowanie kolei z Kowalewa na Nibork i przez Wielbark do Szczytna. Minister odpowiedział, iż w tym roku już robót wstępnych dla krótkiego czasu wykonać nie może, iż atoli w przyszłości projekt ten rozpatrywanym będzie. Kolej nadgraniczna z Torunia do Ełku miałaby wielkie znaczenie.

* **Duży Leńsk.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Ludowego w Dużym Leńsku na Mazurach odbędzie się w niedzielę, d. 12 bm. o godzinie 1-széj po południu. Upraszamy wszystkich członków aby się stawili. Zarząd.

* **Grudziądz.** Izba karna skazała handlarza Mosesa z Łasina na 3 miesiące więzienia i 600 marek kary za lichwę. Wypożyczył on pewnemu właścicielowi 250 marek, za wysokim procentem, biorąc w zastaw konia, krowę i zegarek, a gdy pieniądze zwracano, oświadczył, iż on terzeczy kupił. Stawił wprawdzie swoich krewniaków za świadków, lecz sąd im nie uwierzył.

* **Gdańsk.** Żona przemysłowca pana Zabilskiego przeszła z własnego przekonania na łono kościoła katolickiego.

* **Pod Tczewem** złowił rybak we Wiśle w tych dniach jesiotra ważącego 210 funtów, długiego na 2 metry. Olbrzym ten reprezentuje wartość około 50 talarów.

* **Z Prus Zachodnich** piszą do gazet niemieckich: W Lini w powiecie wejherowskim w Prusach Zachodnich, wsi mającéj 800 mieszkańców, pomiędzy 12 właścicielami większéj posiadłości nie mogła władza rządowa znaleść ani jednego, któryby o tyle znał język niemiecki, iżby mógł być przewodniczącym w gminie; z tego powodu nadano ten urząd pewnemu właścicielowi ze wsi Kętrzyna, odległéj o 3 kilometry od Lini. Na cóż się więc zda dresura dzieci w szkołach, gdy potem z języka tego wbitego w mózgi tylko za pomocą nieustannego powtarzania nie ma dorastający człowiek użytku.

* **Poznań.** Pan dr. Roman Szymański, właściciel i wydawca »Orędownika«, obchodził w trzecie Święto Wielkanocne 25-letni jubileusz pracy dziennikarskiéj. Rano o godz. pół do 9-téj odprawioną została w kościele św. Marcina msza św., potém przyjmował p. dr. Szymański w mieszkaniu swem życzenia od przyjaciół i zwolenników. Wieczorem odbył się na sali p. Adamskiego towarzyski wieczór.

* **W Bydgoszczy** czynią się wielkie przygotowania do godnego obchodu jubileuszu założenia miasta; obchód urządzony będzie na modłę niemiecką, jednakże między żywemi obrazami przedstawione będzie spotkanie się Jana Kaźmierza z Wielkim Elektorem.

* **Ze Śląska.** »Kuryer Górnoślązki«, znany organ »duchowieństwa i ludu«, z którego wzór wziął olsztyński »beznarodowiec«, zakończył swój żywot w Raciborzu. Na jego miejsce powstała w Królewskiéj Hucie »Gazeta katolicka«, która też znowu od razu stała się organem »duchowieństwa i ludu«. Z tém organem »duchowieństwa i ludu« ma się tak jak u nas, że niektórzy duchowni płacą na niego, aby podkopać i zdusić gazety, które już od lat dawnych bronią Wiary i narodowości ludu polsko-katolickiego. Organami »ludu« zaś o tyle są te pisma, że lud ich — nie czyta, czego dowodem »Kuryer Górnoślązki«. Bałamucenie ludu dziś nie bardzo się udaje, a środki, jakiemi nieraz gwałtem chce się ludowi »beznarodowe« pisma wetknąć, są czasami wstętne. Nieboczyk »Kuryer Górnoślązki« był z tego sławnym u nas, że po upadku »Nowin Warmińskich« polecano go jako »dobre pismo« i zachęcano, aby go na Warmii ludzie zapisywali. Wątpimy jednakże, czy tu miał jednego abonenta. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Ze Śląska** Górnego donoszą o dwóch morderstwach. W Katowicach zamordował robotnik Michał Klakus z zazdrości swą dawniejszą narzeczoną Wandę Kirchubel. Charakterystycznem jest to, że morderca i zamordowana nie mają nawet 18 lat. Klakus został uwięziony. — Posiedziciela Lizona z Regulic zastrzelił dla błahego powodu leśniczy Malcherczyk, Lizon pozostawia żonę i dzieci. Mordercę uwięziono.

* **Z Rzymu** donoszą, że Ojciec św. przyjmował bawiącego chwilowo w Rzymie profesora dr. Wichierkiewicza z Poznania na osobnej audyencyi. — Ojciec św. kazał rozdać, z okazyi Świąt Wielkanocnych, między ubogich Rzymu 30 tysięcy lirów.

ROZMAITOŚCI.

Jak to dobrze się ożenić! Jeden z berlińskich lekarzy, badając statystykę śmiertelności w Niemczech, doszedł między innemi do ciekawego rezultatu, że procent śmiertelności żonatych jest o wiele mniejszy, aniżeli nieżonatych. I tak kiedy na 100 osób dochodzi 40—45 roku życia 78 żonatych, to na tę samą liczbą tylko 41 kawalerów. Różnica ta z wiekiem staje się jeszcze większą. 60-ty rok życia przekracza 22 nieżonatych a 48 żonatych, 70-ty rok 11 nieżonatych a 27 żonatych; przy 90 latach stosunek ten przedstawia się jak 1 do 3, tj. na 9 żonatych przychodzi tylko 3 kawalerów. Liczby te dosyć wymownie przemawiają i powinny być przestrogą i zachętą dla naszych kawalerów.

Papierowa armata. Nowy wynalazek w dziedzinie sztuki wojennéj odkrył, jak o tém donoszą »Münchener Neueste Nachrichten«, pewien inżynier, zatrudniony w fabryce broni Kruppa w Essen. Skonstruował on małą armatę z masy papierowéj, którą każdy żołnierz piechotny może wygodnie umieścić w tornistrze. Masa papierowa, z któréj składa się armata ręczna, posiada więcéj siły odpornéj niż stal, a pewność strzału na stosunkowo wielką odległość ma być zdumiewającą. Armata ma 5 centymetrów średnicy. W czasie wojny, gdy artylerya z powodu niedogodności terenu nie mogłaby skutecznie być zastósowaną, armata ręczna powinnaby oddać wielkie korzyści. Wynalazca wystarał się już o patent, a bataliony szkolne w Prusach mają być, podług wspomnianego dziennika, zaopatrzone w nowy ten wynalazek. Jeżeli wiadomość ta zgadza się z prawdą, spodziewać się można wielkiego przewrotu w organizacyi armii.

Straszliwa klęska. Przez cały styczeń r. b. panowały w Australii nadzwyczajne upały. Ludzie i zwierzęta padali jak muchy wskutek udaru słonecznego, w wielu miejscach roślinność zupełnie wyginęła: Dość powiedzieć, że w Adelajdzie było 86 stopni Celzyusza gorąca w słońcu, a 55 w cieniu; w Melbourne było 56, w Swan 58, a w Bourke 59 stopni. Jest to temperatura, o któréj mają wyobrażenie ci, którzy używają łaźni rzymskiéj. To też wiele osób padało na ulicy i umierało, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Po wsiach znajdowano w polu ciała zmarłych w stanie rozkładu będące. Pewna kobieta, siedząc przy łóżku chorego męża, zemdlała i umarła w godzinę wcześniéj przed mężem. Zięć téj pary podczas przygotowań pogrzebowych padł na ziemię rażony udarem i skonał na miejscu. Dzieci i starcy zasypiali, nie obudziwszy się już więcéj. Ptaki spadały martwe z drzew. Miliony ryb posnęły w wyschniętych jeziorach a zbiory uległy zupełnemu zniszczeniu. Zarządy kolejowe znacznie obniżyły cenę biletów, aby ludziom dać możność schronienia się w chłodniejsze okolice. W Sydney była tak wielka śmiertelność że służbę pogrzebową w dwójnasób zwiększono. Słowem klęska niebywała. Na początku lutego skończyły się upały, a natomiast zapanowały niepamiętne burze i huragany. Zaiste, nie wesołe tam życie!

W sprawie karnéj

przeciw drukarzowi i redaktorowi Sewerynowi Pieniężnemu II. M.165. 95. uznała trzecia komora karna królewskiego sądu ziemiańskiego w Olsztynie dnia 12 września 1895 odnośnie 8 lutego 1896 prawomocnie co następuje:

Oskarżony właściciel drukarni i redaktor Seweryn Pieniężny ztąd skazany zostaje za obrazę i popełnienie grubéj swawoli na 20 marek kary pieniężnéj lub w razie niemożności zapłacenia na dwa dni więzienia i ponosi także koszta tego postępowania.

Równocześnie przyznaje się prawo królewskiemu pruskiemu ministrowi wojny rozstrzygającą część tego wyroku, o ile tenże skazania za obrazę dotyczy, w ciągu 4 tygodni po tegoż dostawieniu raz w »Gazecie Olsztyńskiéj« i w olsztyńskim »Krajsblacie« na koszt oskarżonego publicznie ogłosić.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 14 kwietnia rano o 9-téj w Purdzie drzewo na opał do budowli i drągi.

Ruszyliśmy.

Nie przeszło kilka minut, pocztylion zatrzymał się nagle.

— O Herr Jezus! — zawołał głosem wielkiego przerażenia.

— Co tam nowego? — zapytałem.

— Widzisz pan co przed sobą?

— Nic nie widzę, tylko kłęby śniegu.

— O! tam na lewo!

— Tam? nic a nic nie widzę,

— Jakto? a nie widzisz pan — czarnego Turka? Stoi przed nami i głowę pod pachą trzyma.

Drgnąłem cały na razie, ale wnet wpadłem w gniew, bo przyszło mi do głowy, że pocztylion albo drwi sobie ze mnie, albo chce mię nastraszyć.

— Co tam bajesz! — krzyknąłem. — Albo na odjezdnem za wiele wypiłeś, albo we łbie ci się coś troi z głupoty.

— Nie, ja dalej nie pojadę... — odrzekł stanowczym głosem pocztylion; wszystko jedno: i tak śmierć, i tak śmierć. Już on nas na drogę nie wyprowadzi... to daremnie.

Zsunął się z konia i usiadł w śniegu.

— Człowieku! — ryknąłem prawie przerażony, tu cię niechybna śmierć czeka... Wstawaj i w drogę póki siły.

— Jedź pan, jak się panu podoba, ja tu zostanę. Co Bóg da, to będzie.

— Nieszczęście! — jęknąłem, co ci do głowy strzeliło? Nie trać w Bogu nadziei, Bóg w miłosierdziu swojem niewyczerpany.

— Już on nas na drogę nie wyprowadzi — odrzekł pocztylion.

— Co za „on“ — pytam.

Pocztylion już nic nie odpowiedział. Milczał uporczywie.

Stałem nad nim, nie wiedząc, co robić; potem raptem zeskoczyłem z konia i zacząłem trząść pocztyliona z całej mocy.

— Co za „on“ — pytałem prawie na pół nieprzytomny.

— A on... czarny Turek — wybąknął nareszcie pocztylion.

— O Boże! — krzyknąłem, on myśli o tem naprawdę.

Zacząłem się trwożliwie oglądać dokoła. Tylko jasne jakieś kręgi widziałem przed sobą. Ukląkłem przed pocztylionem, chwyciłem jego głowę w swoje zlodowaciałe ręce i trząsłem nim w jakimś szale dziwnym.

— Wstawaj! — wołałem — wstawaj; jeżeli ci życie miłe! Nie poddawaj się senności, bo zaśniesz tu na wieki!

Zacząłem trzeć mu twarz śniegiem.

— Czego pan chcesz odemnie? — odezwał się.

Starałem się podnieść go na nogi. Powstał. Prawie przemocą wsadziłem go na konia, sam wsiadłem, ruszyliśmy, ale wolniutko, noga za nogą.

Niedługo jednak ta jazda trwała: pocztylion znów ujrzał czarnego Turka, znów zwalił się z konia i usiadł na śniegu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Reklamacye podatkowe
wykonywa starannie podług przepisów prawnych
Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne poleca jak najtaniej
B. Lewinson,
rynek nr. 23.

2 uczni

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i żelaza przyjmie **Antoni Wolff**
w Wartemborku.

Swińkę od 4 do 5 tygodni znaleziono we wtorek na targu olsztyńskim. Właściciel odebrać ją może po zwróceniu kosztów za to ogłoszenie i paszę u gospodarza pana Malewskiego w Szomfaldzie (Schoenfelde per Hermsdorf.)

Szukam do méj **farbierni, drukarni i chemicznéj pralni**

UCZNIA.

J. Skibowski
w Ełku (Lyck Ostpr.)

GIMNAZYASTÓW
lub uczniów zamiejscowych uczęszczających do tutejszych szkół przyjmie na stancyą pod taniemi warunkami
Poetsch, mistrz piekarski
OLSZTYN, ulica Olsztynkowa
(Hohensteinerstrasse.)

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę **malarstwa** **J. Page,**
mistrz malarski w Olsztynie
Krzywa ulica (Krummstr.) 10.

KAINIT
i
MĄKĘ FOSFATOWĄ Thomasa,
świeży towar,
poleca
Otton Struwe
w Olsztynie.

Potrzebny jest zaraz do mego hotelu i spedycyi kolejowéj
SŁUŻĄCY,
któryby umiał czytać i był obeznany z końmi. Dochód około 300 mr. rocznie. **T. Sikorski**
w Pelplinie (Pelplin W. Pr.)

Jako **stręczarka** poleca się panom gospodarzom
Teresa Grandzińska,
mieszkająca przy ul. Młyńskiéj (Mühlenstr.) nr. 9.
Chlebodawcom nastręczy parobków, dziewek służebnych, pasterzy itd.

!! Ogłoszenie !!

Tylko dom Nr. 10.

Wyprzedaż sukna, bukskinu, materyi na paltoty, cajgów na suknie, materyi na suknie, katunów, wsypów do pościeli

trwa tylko do 1 czerwca rb.

i dla tego wszelkie rzeczy, aby je uprzątnąć, sprzedaje się jeszcze **znacznie taniéj**, niż dotąd.
Płaszcze i żakiety dla kobiet za połowę dotychczasowych cen.

D. Lewinson
w Wartemborku.

Rynek, dom Nr. 10.

Koń kupiony na targu w Olsztynku, brunak z blisą i siwą grzywą, uciekł z podwórza gospodarza Klimka w Przykopie. Koń ten miał na sobie przymocowane dwie dery wełniane. Ktoby wiedział o tym koniu lub go schwytał, niech się zgłosi do gospodarza **Antoniego Jędrzejewskiego w Nowéjwsi** (Neu-Bartelsdorf bei Wuttrienen).

Koniczynę czerwoną, dwusieczną,
Koniczynę (Wundklee) na lekkie grunta,
Buraki żółte oberndorfskie olbrzymie,
Buraki żółte Knauers olbrzymie,
Marchew białą olbrzymią,
Marchew czerwoną długą,
Tymotkę,
powyższe nasiona, tylko w zdrowym towarze, poleca
OTTON STRUWE
w Olsztynie.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya
Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Mój
skład nasion
jest znowu we wszystkie tu używane, świeże i kiełkowate nasiona zaopatrzony.
Ceny tańsze jak dawniéj i niż gdzieindziéj.
H. Schikorr.

Len i konopie
wymieniam na **bawełnę** i **przędzę maszynową.**
Ottó Günter Następca
WARTEMBORK.

Dla dwóch chłopców zamiejscowych, uczęszczających do szkół w Olsztynie, wskaże
STANCYĄ
u porządnej rodziny katolickiej ekspedycya „Gazety Olszt."

Posiadłość
składającą się z 14 mórg dobréj roli, w tém 3 morgi łąki dwusiecznéj, budynek do połowy murowany, chcę zaraz z wolnéj ręki sprzedać.
Franciszek Ossowski
w Łuchwałdzie
(Hochwalde p. Gr. Buchwalde.)

Farbiernia artystyczna, zakład czyszczenia garderoby i drukowanie materyi
August Kulick
w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9
poleca na nadchodzącą porę wiosenną i latową swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących.**
Daléj polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.
Z wysokim szacunkiem
August Kulick,
właściciel farbierni,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.

Nasiona
dobrej, prawdziwej **ćwikły** (buraków), żółtej, okrągłej, olbrzymiej, złotożółtéj, walcowej i ekerdorfskiej poleca
F. Rogalla
w Olsztynie.

Posiadłość
składającą się z 20 mórg roli, w tem dobre łąki, gumna murowane pod dachówką, na planie przy szosie, 1 kilometr od miasta Biskupca, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.
Piotr Wierzbowski
w Rydbachu
(Ridbach p. Bischofsburg)

Półczwarta łokcia cajgu okienkowatego i łokieć futru burego zgubiono. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiéj".

Pies pasterski dobrze wyuczony jest tanio na sprzedaż
Michał Kordowicki,
Stary Olsztyn (Alt Allenstein bei Allenstein.)

Mój
KIERNOZ
może być dopuszczany do cudzych świń.
Rudolf Jackowski,
kelmer w Mokinach.

W drodze z Olsztyna do Stękin znalazłem **sztukę żelaza.** Właściciel może odebrać swą zgubę za zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia u podpisanego. **Jan Ziemecki**
w Stękinach.

UCZEŃ,
chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl,** ul. Lipsztacka nr. 12.

Bawełnę do tkania i **przędzę maszynową** we wszelkich kolorach i tylko najlepszéj dobroci poleca
Otto Günter Następca
WARTEMBORK.

Najlepsze
tłuste śledzie,
sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau,**
Prosta ulica nr. 14.

Piękne
KRZYŻE NAGROBKOWE
z kutego żelaza i
KRATY,
polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.
Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)